

W SPRAWIE PRAC KONTROLNO-POMIAROWYCH (odpowiedź na listy Czytelników)

Pytania dotyczące prac kontrolno-pomiarowych:

1. Czy po wykonaniu pomiarów protokół z ich przeprowadzenia muszą podpisać dwie osoby, czy wystarczy podpis jednej osoby mającej odpowiednie uprawnienia?
2. Czy do dokonywania prac kontrolno-pomiarowych jest wymagane posiadanie grupy „D” z pomiarami, czy też wystarczające jest świadectwo „E” z pomiarami?
3. Czy częstość wykonywania pomiarów jest ujęta w jakichkolwiek aktach prawnych, czy też uzależniona jest od uznania osoby przeprowadzającej pomiary?
4. Czy są znormalizowane wzory druków protokółów, czy też istnieje dowolność druków?

R. E., Koszalin i J. K., Poznań

Odpowiedź:

W poruszonych kwestiach przepisy nie są precyzyjne ani wyczerpujące, a co gorsza są fałszywie interpretowane przez osoby, które postanowienia nowych przepisów chcą stosować łącznie z postanowieniami wygodnych dla nich starszych, unieważnionych przepisów, a nawet łącznie z pewnymi zwyczajami, które nigdy nie miały podstawy prawnej.

Ustawa z dnia 27 marca 2003 r. w sprawie zmiany ustawy - Prawo budowlane oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. 03.80.718) w art. 62 ust. 1 i 2 określa, jakie

elementy, cechy bądź parametry obiektu budowlanego powinny być poddawane okresowej kontroli **co najmniej** raz w roku, a jakie - **co najmniej** raz na 5 lat. Trudno w ustawie wymienić wszystkie szczegółowe czynności i - w razie wątpliwości - trzeba stosować interpretację funkcjonalną, uwzględniającą intencje ustawodawcy. Pożądany byłby rozsądny oficjalny komentarz zawierający pełniejszy wykaz wszelkich prac kontrolnych i charakterystykę obiektów, w których czynności kontrolne powinny być przeprowadzane częściej niż to wymaga ustawa. Podstawą mogą być krajowe doświadczenia, a także postanowienia przepisów zagranicznych, zwłaszcza niemieckich.

Ta sama ustawa w art. 62 ust. 5 określa, że „Kontrolę stanu technicznego instalacji elektrycznych, piorunochronnych i gazowych, ..., powinny przeprowadzać osoby posiadające **kwalifikacje wymagane przy wykonywaniu dozoru** nad eksploatacją urządzeń, instalacji oraz sieci energetycznych i gazowych.” Ten przepis należy rozumieć dokładnie tak, jak jest sformułowany, tzn.:

- wszelkie czynności kontrolne powinna przeprowadzać osoba z uprawnieniami „D”, a jeżeli dobiera sobie kogokolwiek do pomocy (osobę z uprawnieniami „E”), to nadal ponosi pełną i wyłączną odpowiedzialność za prawidłowość kontroli i - dodatkowo - odpowiedzialność za bezpieczeństwo pracy pomocnika,
- protokół okresowej kontroli powinna podpisywać osoba z uprawnieniami „D” przeprowadzająca kontrolę; o żadnym pomocniku (z uprawnieniami „E”) w ustawie nie ma wzmianki, wobec czego jego podpis nie jest konieczny, a w razie złożenia go - nie ma skutków prawnych.

Pojawiła się pokrętna interpretacja, że pomiary może wykonywać tylko osoba z uprawnieniami „E”, natomiast protokół kontroli musi podpisać osoba z uprawnieniami „D”, bo jakoby uzyskanie uprawnień dozoru nie upoważnia do wykonywania pracy na stanowisku eksploatacji i na odwrót. Słuszne jest tylko to „na odwrót”, mianowicie uzyskanie uprawnień „E” nie upoważnia do wykonywania czynności związanych z kwalifikacjami „D” wymaganymi dla wykonywania dozoru.

Od osoby upoważnionej do dozoru „D” oczekuje się wiedzy, jaką musi wykazać się osoba upoważniona do eksploatacji „E”, oraz dodatkowych kwalifikacji wynikających z większego zakresu odpowiedzialności. Wynika to jednoznacznie z treści §5 i §6 Rozp. Min. Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej z dnia 28 kwietnia 2003 r. w sprawie szczegółowych zasad stwierdzania posiadania kwalifikacji przez osoby zajmujące się eksploatacją urządzeń, instalacji i sieci (Dz.U. 03.89.828). Wystarczy ze zrozumieniem przeczytać zawartość §6: w punkcie 2) nie brakuje niczego, co zostało wyszczególnione w punkcie 1), chociaż w niektórych podpunktach zostało to sformułowane nieco innymi słowami.

Oznacza to, że osoba z kwalifikacjami „D” wymaganymi na stanowisku dozoru może wykonywać prace, dla których są wymagane kwalifikacje potrzebne na stanowisku eksploatacji „E”, a zwłaszcza może wykonywać pomiary. Przecież zarówno do zdobycia uprawnień „E”, jak i uprawnień „D” trzeba „*wykazać się wiedzą z zakresu zasad i warunków wykonywania prac kontrolno-pomiarowych i montażowych*”.

Pomysł, aby jeden elektryk z kwalifikacjami „E” wykonywał pomiary, a drugi - z kwalifikacjami „D” je podpisywał i wydawał orzeczenie o stanie instalacji nie ma

żadnego uzasadnienia w przepisach. Jest kolejnym dowodem potwierdzającym wyniki badań OECD wykazujących, iż ponad 70 % dorosłych Polaków nie rozumie czytanego tekstu. Ponadto pomysł ten jest absurdalny z następujących powodów:

- uległaby rozmyciu odpowiedzialność za prawidłowość kontroli, rzetelność jej wyników i poprawność wniosków,
- jeśli ktoś nie ma wystarczających kwalifikacji, by ocenić stan urządzenia, instalacji lub sieci, to tym samym nie ma wystarczających kwalifikacji, aby zdecydować, jakie oględziny, sprawdzenia i pomiary należy przeprowadzić ani jakimi metodami pomiarowymi i jakimi miernikami należy się posłużyć,
- nie może w sposób odpowiedzialny wypowiedzieć się o stanie urządzenia, instalacji lub sieci osoba, która sama kontroli nie przeprowadziła, a jedynie polega na opinii i czynnościach przeprowadzonych przez osobę o kwalifikacjach nie upoważniających do przeprowadzania kontroli.

Taki jest obecny stan prawny, który tutaj jest tylko przywoływany, a nie oceniany. Sprawą odrębną jest dotychczasowa polska praktyka przyznawania „uprawnień do pomiarów ochronnych”. To musi się zmienić. Nie powinno być tak, że tysiące elektryków o wątpliwych kwalifikacjach uzyskują uprawnienia do orzekania o stanie urządzenia, instalacji lub sieci, zbliżone do uprawnień przysługujących rzeczoznawcom. Przecież protokoły okresowych badań formułują kategorię wniosków: urządzenie można nadal eksploatować (np. przez następne pięć lat), urządzenie należy wycofać z eksploatacji, urządzenie należy poddać następującym naprawom, zmianom itp.

Z faktu, że przepisy nie określają precyzyjnie, w jakich odstępach czasu należy wykonywać okresowe kontrole w różnorodnych sytuacjach szczególnych ani jak powinien wyglądać protokół kontroli, nie wynika, że „istnieje dowolność”. Normy i przepisy nie precyzują wszelkich szczegółów, a ponadto określają tylko wymagania minimalne. W kwestiach nieujętych w przepisach i Polskich Normach obowiązują zasady wiedzy technicznej, obowiązują powszechnie uznane reguły techniczne (zagraniczne normy i przepisy, komentarze i opinie ekspertów, podręczniki i poradniki itp.). Po to inżynier spędza pięć lat w politechnice i po to latami zdobywa doświadczenie zawodowe przed uzyskaniem różnych uprawnień, żeby wiedział, jak postąpić w różnych sytuacjach. Również, żeby wiedział, czego nie wie i czego musi się nauczyć. Również, żeby rozumiał, że nie wolno bezkrytycznie stosować norm i przepisów, w których są oczywiste błędy. Również, żeby rozumiał, że za potulne wykonanie błędnego polecenia przełożonego, to on sam będzie odpowiadał, co dobitnie wykazał wyrok wydany przez sędziego Puczyłowskiego w niedawnym procesie trzech oficerów lotnictwa po katastrofie Iskry w związku z defiladą 11 listopada 1998 r. Nawet w warunkach wojskowej dyscypliny każdy odpowiada sam za wszystko, co robi, a zwłaszcza za podejmowane decyzje i działania, od których zależy bezpieczeństwo ludzi, mienia i środowiska.

Edward Musiał